

Mirosława CHUDA

BŁĘDNY CZYTELNIK

„Bardzo mi, jak sędzę, poczęła szkodzić jedna rzecz [...]; bo choć matka moja tak była pobożna [...] to ja jednak, przychodząc do lat rozumu, niewiele przejmowałam się [...] tym, co było w niej dobrego, a ze złego wielką szkodę odniosłam. Lubiła bardzo np. czytać historie rycerskie; dla niej była to rozrywka nieszkodliwa, ja jej na złe używałam; ona dla tego czytania nie zaniedbywała obowiązków swoich, źle tylko, że nam takie rzeczy czytać pozwalała; zapewne, jak sama dla siebie szukała w tym czytaniu sposobu oderwania myśli od wielkich cierpień, jakie jej dolegały, tak i dzieci chciała nim zająć [...]. Powoli czytanie to stawało się dla mnie nałogiem; mała ta usterka matki, z której przykład brałam, studziła dobre pragnienia moje i była mi powodem do przewinień coraz większych. Nie widziałam w tym nic złego, że marnowałam wiele godzin we dnie i w nocy na takim czczym zajęciu i to jeszcze po kryjomu przed ojcem. Do tego stopnia pochłaniała mnie żądza tej przyjemności, że gdy skończywszy jedną książkę, nie miałam pod ręką nowej, uspokoić się nie mogłam”¹. Takie wyznanie uczyniła św. Teresa z Ávila w swojej *Księdze życia* – najwyraźniej konsekwencje owego pogrążania się w lekturze miały dla niej szczególne znaczenie.

Wyznanie to nie może nie przywołać na myśl Don Kichota z Manczy – uderzające jest podobieństwo przeżyć realnej świętej i jej fikcyjnego „rodaka”. Szlachcic Alonso, zanim sam został błędnym rycerzem, również „tak się zapamiętał w swej lekturze, że na czytaniu trawił całe noce, od zmierzchu do świtania, i całe dni, od świtu do zmierzchu”². On także w owym zapamiętaniu dopuszczał się coraz większych przewinień: „Wczytywał się w księgi rycerskie z takim zapałem i lubością, że o polowaniu zgoła zapominał oraz gospodarke swej włości zaniedbywał”³.

Teresa słusznie nazywa nałogiem swoją skłonność do lektury opowieści rycerskich, opisane przez nią zachowania – podobnie jak zachowania postaci wykreowanej przez Miguela de Cervantesa – przypominają bowiem typowe objawy uzależnienia. Silna potrzeba czytania powoduje wykształcenie się nawyku – czytanie stopniowo staje się czynnością kompulsywną, coraz częściej powtarzaną i pochłaniającą coraz więcej czasu, a w końcu przymusem. Tak samo rozwija się psychiczne uzależnienie od alkoholu, narkotyków czy – współcześnie – od sieci. Towarzyszy mu wzmożony popęd związa-

¹ Św. Teresa z Ávila, *Księga życia. Życie św. Teresy od Jezusa napisane przez nią samą*, 2, 1, tłum. bp H.P. Kossowski, De Agostini Polska–Ediciones Altaya Polska, Warszawa 2001, s. 38.

² M. de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, tłum. A.L. Czerny, Z. Czerny, PIW, Warszawa 1972, t. 1, s. 28n.

³ Tamże, t. 1, s. 27.

ny z poszukiwaniem środka zaspokajającego ową dojmującą potrzebę. Jak alkoholik gotów jest pozabawić rodzinę finansowego zabezpieczenia, nabywając coraz większe ilości trunków, tak Alonso „sprzedał liczne morgi ziemi ornej, byle zakupić do czytania książki rycerskie i znosił do domu wszystkie, jakie mógł dostać”⁴. Nałóg prowadzi do osłabienia woli, braku zainteresowania otoczeniem i zaniedbywania obowiązków, wywołuje poważne zmiany w psychice (w przypadku szlachcica z Manczy doprowadził do „wyschnięcia mózgu” i utraty rozsądku⁵). Jego konsekwencją jest spadek krytycyzmu, osoba uzależniona wykazuje skłonność do samousprawiedliwień i – tak jak Teresa – „nie widzi nic złego” w swoim zachowaniu, a jednocześnie ukrywa nadużycia w obawie przed dezaprobatą otoczenia. Przyszła karmelitanka doświadczyła też pewnych objawów należących do zespołu abstynencyjnego: nie mając dostępu do książki, odczuwała silny niepokój, jak alkoholik w ciągu opilczym na widok pustej butelki. U źródeł alkoholizmu również często leży pragnienie ucieczki od problemów codzienności i poszukiwanie sposobu „oderwania myśli” od cierpienia.

Kompulsywne czytanie pod pewnym względem wydaje się jednak nawet bardziej niebezpieczne niż inne nałogi – nie wzbudza podejrzeń. Podobnie jest z sieciologizmem: rodzice często nie dostrzegają jego objawów u dzieci lub objawy te lekceważą, sądząc, że przesiadywanie w domu przed komputerem chroni pociechy przed narkomanią, nie powoduje uzależnienia fizycznego i nie prowadzi do degradacji organizmu. Pograżanie się w lekturze, jako zajęcie kulturalne i poszerzające horyzonty myślowe, zwykle spotyka się z uznaniem i szacunkiem. A jednak Cervantes, zaliczany – podobnie jak św. Teresa – do znaczących hiszpańskich pisarzy renesansu, stworzył swoją słynną powieść (opublikowaną dwadzieścia trzy lata po śmierci mistyczki) właśnie po to, by „zburzyć [...] bałamutną machinę ksiąg rycerskich”⁶, sławionych i popularnych, lecz szkodliwych dla czytelnika (dopiero w drugim tomie cel utworu i jego parodystyczny charakter się zmienia, a bohater urasta do rangi archetypu). „Bałamutne” mogą być oczywiście nie tylko opowieści rycerskie, ale wszelkie książki, które nie służą pogłębieniu wiedzy, ale uwodzą wyobraźnię. Postacią szczególnie wyczuloną na niebezpieczeństwa wynikające z lektur raczej przyjemnych niż pożytecznych jest bohaterka opowiadania Iwana Turgieniewa, a zatem postać pochodząca z kręgu literatury odległego przestrzennie i czasowo od przywoływanych tu autorów. Pani Jelcow „jak ognia bała się wszystkiego, co może pobudzić wyobraźnię: dlatego też córka jej do siedemnastego roku życia nie przeczytała ani jednej powieści, ani jednej strofy poezji”⁷. Matka przewidywała, że Wiera, obcując z dziełami innymi niż te, które dostarczają wiedzy z zakresu geografii czy historii, nie pozostanie sobą i zbczy z bezpiecznej, prostej drogi życia. Zagłębiając się w utworach literackich, odkrywamy bowiem uczucia, których istnienia wcześniej sobie nie uświadamialiśmy, i rodzą się w nas niekiedy niebezpieczne tęsknoty.

Czytając o doznaniach bohaterów, pragniemy mieć w nich udział. Utożsamianie się z fikcyjnymi postaciami czy choćby śledzenie ich losów pozwala zapomnieć o własnej znikomości, o przykrym ograniczeniu do własnego „ja”, pozwala choć trochę poczuć

⁴ Tamże.

⁵ Por. tamże, t. 1, s. 29.

⁶ M. de Cervantes Saavedra, *Przedmowa autora*, w: tenże, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, t. 1, s. 14.

⁷ I. Turgieniew, *Faust*, tłum. Z. Kaczorowska, w: tenże, *Opowieści tajemnicze*, wybór A. Semczuk, tłum. M. Brzozowska i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 41.

się kimś na miarę naszych oczekiwań, przez pewien czas być inną, ciekawszą osobą. Niektórym taką transgresję umożliwia alkohol lub narkotyki. W przypadku czytania środkiem uzależniającym jest właśnie fikcja. W lesie fikcji odnajdujemy wiele rozgałęziających się ścieżek⁸ – jak pisze Umberto Eco – i za każdym drzewem pojawiają się nowe możliwości. Wyimaginowane światy są bardziej atrakcyjne, barwne i bardziej skondensowane niż ten jedyny, w którym przyszło nam żyć. Dzięki fikcji niemłody szlachcic wiodący skromny i raczej nudny żywot w jakiejś wsi w okręgu La Mancha może stać się rycerzem „nigdy dosyć nie sławionym”, obrońcą uciśnionych, „mścicielem krzywd i bezprawia”⁹. Może powiedzieć o sobie: „Szczęśliwy wiek i epoka szczęśliwa, które oglądając mogą słynne moje przewagi, godne, aby były wyrzeźbione w marmurze, malowane w obrazach na wieczną pamiątkę”¹¹.

Świat fikcji wysysa swoich miłośników. Tak jak w przypadku innych nałogów wzrasta tolerancja na działanie środka zapewniającego oczekiwany skutek, tak też raczenie się fikcją wymaga stosowania coraz większych jej dawek. Nieumiarkowanie w „konsumowaniu” opowieści rycerskich doprowadziło Don Kichota do zatracenia się w niej. W żalostnej zbroi, na chudym Rosynancie przekroczył granice lektury, by jako błędny rycerz szukać zmyślonych przygód w świecie realnym. Gdyby żył w dwudziestym pierwszym wieku, mógłby uniknąć bolesnych razów i utraty połowy ucha, zamieniając kopię na PlayStation i realizując swoją pasję w grach; prawdopodobnie jednak także wtedy nie uniknąłby pomieszania tego, co realne, z fantazją.

Można jedynie spekulować, jak potoczyłoby się życie Teresy z Ávila, gdyby nie przezwyciężyła uzależnienia od fikcji. Zapewne nie zostałaby Doktorem Kościoła. Dzięki swej duchowej sile nie uległa jednak pokusie oderwania się od rzeczywistości. Mistyczka mocno stapała po ziemi. Don Kichot borykał się z czarnoksiężnikami, ona zaś – z rozprzężeniem obyczajów i konfliktami w klasztorach. On walczył z wiatrakami, ona z panującym w domach zakonnych brudem (w sensie dosłownym). On atakował armię przemienioną w stado owiec, ona – „armię” pcheł. Napisała nawet pieśń *Przeciw dokuczliwej gawiedzi* z takim oto refrenem:

Kiedy nam dałeś te wełniane szaty,
O Królu chwały,
Od dokuczliwych stworzeń broń na zawsze
Ten ubiór cały¹².

Nie jest to jej jedyny żartobliwy tekst. Święta zachowywała dystans wobec własnych poczynań i nie traciła poczucia humoru. Don Kichot zaś pozostał na zawsze rycerzem smętnego oblicza¹³.

⁸ Por. U. E c o, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, tłum. J. Jarniewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 10.

⁹ C e r v a n t e s S a a v e d r a, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, t. 1, s. 32.

¹⁰ Tamże, t. 1, s. 48.

¹¹ Tamże, t. 1, s. 33n.

¹² Św. T e r e s a o d J e z u s a, *Przeciw dokuczliwej gawiedzi*, w: taż, *Dziela*, t. 3, *Poezje*, tłum. bp H.P. Kossowski, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1995, s. 271n.

¹³ Por. C e r v a n t e s S a a v e d r a, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, t. 1, s. 169.

Reformatorka karmelitów, pełniąc swoją misję, kierowała się prawdą objawioną, w życiu duchowym, przemierzając kolejne komnaty twierdzy wewnętrznej, zmierzała ku zjednoczeniu z Bogiem, a więc ku prawdzie absolutnej, a w swej działalności praktycznej, związanej choćby z zakładaniem klasztorów, musiała też odwoływać się do doświadczenia, do prawdy dostępnej w poznaniu rozumowo-zmysłowym. Alonso natomiast odwrócił się od tego, co dzieje się „naprawdę”, i zagłębiając się w historiach rycerskich, „tak sobie wbił do głowy, że cała ta wyczytana machina onych sennych majaczeń jest prawdą, że nie było już dlań pewniejszych dziejów na świecie”¹⁴. W swojej słynnej rozmowie z kanonikiem dowodził, że pozbawiony rozumu jest nie on, lecz ten, kto bluźnierczo zarzuca kłamstwo umiłowanym przez niego księgom. Swoista prawdziwość narracji bywa bardzo pociągająca, „czytamy powieści – jak pisze Eco, poniekąd zgodnie z argumentacją Don Kichota – ponieważ dają nam przyjemne wrażenie zamieszkiwania światów, w których pojecie prawdy jest niepodważalne, świat rzeczywisty zaś wydaje się nam zdradliwą, niepewną krainą”¹⁵.

Wskutek nieumiarkowanego czytania szlachcic z Manczy został zamknięty w klatce fikcji i pozostawał w niej znacznie dłużej niż w klatce z drewnianych palików, w której kazał go uwięzić proboszcz. Każdy nałóg pozbawia wolności i bardzo trudno się z niego wyzwolić. Don Kichot skłonny był raczej przedzierzgnąć się z błędnego rycerza w błędnego pasterza (czyli zamienić romans rycerski na sielankę) niż powrócić do rzeczywistości. Zabłąkany w lesie fikcji, dopiero na łożu śmierci odnalazł się w realnym świecie.

Nałóg niewoli jednak nie tylko tych, których dotyka bezpośrednio, także osoby z ich najbliższego otoczenia wplątane zostają w mechanizmy uzależnienia, a niekiedy padają ofiarą przemocy będącej skutkiem jego kryminogennego charakteru. Jak pokazuje przedostatni rozdział *Garści prochu*¹⁶ Evelyne Waugh, dotyczy to również uzależnienia od książek. Analfabeta Todd – postać z tej powieści – miłośnik Dickensa mieszkający na sawannie w dorzeczu Amazonki, więzi kolejnych przybyszów z Anglii, by czynić z nich dożywotnich niewolników-lektorów i zapewnić sobie codzienne obcowanie z prozą autora *Małej Dorrit*.

Aby nie popaść w nałóg czytania, należy zatem mieć na uwadze niebezpieczeństwa wynikające z pogrążania się w świecie literackiej fikcji – zwłaszcza że przestrzegają przed nimi sami jej twórcy.

¹⁴ Tamże, t. 1, s. 29.

¹⁵ Eco, dz. cyt., s. 102.

¹⁶ Por. E. Waugh, *Garść prochu*, tłum. J. Olgar, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1957, s. 261-276.